Rok XXIII. We Lwowie, dnia 14. stycznia 1916. Nr. 2.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 13·— K.
półroczna . . 7·— „
kwartalna . 3·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Niezależność polityczna Stolicy Apostolskiej a przyszły pokój powszechny.

Kto pilnie i z zastanowieniem śledzi rozgrywającą się w oczach naszych straszliwą wojnę europejską, ten nie może nie dostrzedz w niej palca Bożego, który w sposób uderzający kieruje wypadkami na wszystkich polach krwawej walki, przeprowadzając z niewzruszoną stałością zasady najwyższej Sprawiedliwości. Te państwa i ich rządy, które historya kiedyś napiętnuje jako sprawców niebywałego pożaru powszechnego, znajdują się w tragicznem złudzeniu, gdy myślą, że wiedzione własnym pożytkiem, rozpętały burzę, wstrząsającą dziś światem. One w rękach Opatrzności narzędziami tylko były, prawa historyi dopełniały, każde z nich będąc nieświadomie służebnicą myśli Bożych!

Masoński rząd Francyi, wcielając do armii kleryków i księży katolickich, wciskając w ich ręce broń morderczą, sądził w swej chytrej przewrotności, że w ten sposób najdotkliwiej ugodzi w dusze kapłanów, sług pokoju i najłatwiej wyrwie z piersi narodu francuskiego wiarę w Boga. Lecz skutek tego zarządzenia okazał się wprost przeciwny zamiarowi. Oto — według świadectwa X. Alfreda Baudillarta w dziele p. n. „La guerre allemande et le catholicisme"[1] — duchowni francuscy w rowach strzeleckich wkładają na mundur komżę i odprawiają nabożeństwa, gromadzące całe szeregi żołnierzy, słuchają spowiedzi, udzielają absolucyi i jednają z Bogiem i Kościołem tych, których odstręczała niecna propaganda. I ten potężny prąd podniesienia ducha religijnego płynie z okopów na całą Francyę, modlącą się dziś goręcej, niż kiedykolwiek, za siebie w tych samych kościołach, które rozporządzenia rządowe chciały zrównać z salami na zgromadzenia publiczne. Wojna przebudziła Francyę i zwróciła ją do Boga wbrew rachubom masońskich sekciarzy, stwierdzając po raz nie wiadomo który, że „pierwiastek wszech złego koniecznością samego stworzenia przemienia się na dobre" (Z. Krasiński).

Mniemali także masońscy sternicy Włoch dzisiejszych, gdy, popełniając bezprzykładne w dziejach wiarołomstwo i wstrętną zdradę wobec długoletniej swej sojuszniczki, wtrącali spokojny kraj w odmęt wojny krwawej a niepewnej, że ojczyznę swą powiększą nowemi prowincyami i miastami, że ją postawią u szczytu potęgi i znaczenia. Nie przeczuwali jednak, że donośny huk armat nad Soczą przebudzi do życia sprawę, którą niemal od pół wieku uznawali za pogrzebaną na zawsze, sprawę wolności i terytoryalnej niezawisłości Stolicy Apostolskiej.

Sprawa ta, niedługo po wybuchu obecnej wojny austryacko-włoskiej poruszona przez katolickie, a nawet i liberalne dzienniki niemieckie, nie schodzi odtąd ze szpalt prasy, wywołując szeroką polityczną dyskusyę tak niemiłą i niepożądaną dla rządu Włoch zjednoczonych!

Niedawno wszechstronnie ją oświetlił profesor uniwersytetu pragskiego, X. Dr. Karol Hilgenreiner, w pokaźnej broszurze o 70 stronach dużej ćwiartki zatytułowanej: „Kwestya rzymska po wojnie powszechnej"[1] Pierwsze wydanie tej broszury zostało w lot rozchwytane, a drugie, które się przed miesiącem ukazało, jest już na wyczerpaniu. Dowód to najlepszy, jak świat katolicki był wprost spragniony wyczerpujących wiadomości w tej sprawie, dla wszystkich katolików tak ważnej i doniosłej.

Jeżeli każdego katolika musi żywo zajmować dyskusya nad możliwością odzyskania niezależności politycznej przez Stolicę Apostolską, — to ileż bardziej elektryzuje

[1] Porówn. artykuł p. t. „Potęga niezwalczona" w Nrze 326. Głosu Narodu z dnia 17. grudnia 1915.

[1] „Die römische Frage nach dem Weltkriege". Von Dr. Karl Hilgenreiner, Univ.-Professor in Prag. Prag 1915, Druck u. Verlag der Bonifatius-Druckerei, Prag II.

ta sprawa nas Polaków, których ojczyzna o trzy ćwierci wieku wcześniej doznała podobnego losu, co Państwo Kościelne.

Wbrew początkom niemal wszystkich państw świata powstało ono nie drogą zaboru i wojny, ale na drodze legalnej pod wpływem okoliczności dziejowych. Po przeniesieniu bowiem cesarstwa rzymskiego do Bizancyum na początku wieku IV. Rzym Papieży stał się ogniskiem nie tylko wiary katolickiej i osnutej na niej cywilizacyi, ale zarazem jedyną ochroną i tarczą opieki wobec najazdu barbarzyńców, potężną falą ze Wschodu zalewających dawne imperyum rzymskie.

Wprawdzie politycznie Rzym zależał od cesarzy bizantyńskich, ale była to zależność raczej nominalna. Konstantynopol, bezustannie napastowany przez barbarzyńców, zaledwie miał dość mocy, aby im stawić czoło, pozostawiając odleglejsze prowincye ich własnym siłom. Stąd Papieże pomimowoli nabierali coraz większej władzy politycznej, stawali się monarchami świeckimi.

Władzy tej nie myślał im nikt zaprzeczać lub zazdrościć, wszyscy owszem ją uznawali, a powaga Papieży imponowała nawet dzikim narodom. Wszak papież Leon Wielki dwukrotnie ocalił Rzym od rabunku i zniszczenia: raz w roku 452 — wobec Attyli dowódcy Hunnów, drugi raz w r. 445 — wobec Genzeryka, króla Wandalów.

Władztwo to papieskie, zrazu tylko faktyczne, miało niebawem otrzymać tytuł prawny. Gdy bowiem w wieku VIII. Longobardowie zajęli Włochy północne z Rawenną i całym szeregiem miast, zostających pod wpływem politycznym Papieży, Pepin. król Franków, odebrawszy je Longobardom, oddał Stolicy świętej nie jako darowiznę, lecz restytucyę. Na protest cesarza bizantyńskiego odpowiedział Pepin, że Frankowie przelewali swą krew nie na korzyść Greków, lecz dla św. Piotra.

Syn i następca Pepina, Karol Wielki, potwierdził to nadanie, a złamawszy w r. 774 ostatecznie potęgę Longobardów, kazał sporządzić akt, którym na wieczne czasy zapewnił Stolicy Apostolskiej prawo nad egzarchatem Raweńskim, Korsyką, Mantuą, Wenecyą, Istryą, oraz księstwem Spoletu i Benewentu.

Na tak sprawiedliwej i prawnej ugruntowane podstawie, uznawane przez całą Europę, przetrwało Państwo Kościelne aż do połowy wieku XIX. Jeszcze w r. 1859 przedstawiało się ono jako szeroka wstęga wśród Włoch środkowych i graniczyło od wschodu z morzem Adryatyckiem, od południowego zachodu z morzem Tyrheńskiem, prócz tego z Neapolem, królestwem Lombardzko-Weneckiem, Toskaną i Modeną. Było podzielone na pięć legacyi, rządzonych przez kardynałów, te znowu dzieliły się na dwadzieścia delegacyi, któremi zarządzali prałaci. Posiadało obszaru 41.187 kilometrów kwadratowych i liczyło wtedy 3,125.000 mieszkańców. Papież był monarchą sprawującym władzę nieograniczoną.

Władza świecka, jaką piastowali Papieże zmuszała ich brać udział w polityce państw europejskich, a przez to narażała na wojny z barbarzyńcami, a następnie na stokroć boleśniejszą walkę z własnemi dziećmi, państwami chrześcijańskiemi, które niepomne dobrodziejstw Matki, co je dla Boga i cywilizacyi wychowała, przeciw niej powstawać poczęły. I oto widzimy Papieży w zatargu z władzą królewską, znieważanych, wypędzanych z Rzymu, więzionych. W zasadzie jednak nawet przeciwnicy i nieprzyjaciele Papieży nie podawali w wątpliwość prawowitości ich władzy świeckiej. Wszyscy przyznawali, że Namiestnik Chrystusa Pana, dla spełnienia danej mu misyi rządzenia Kościołem, powinien być niezależnym od potęg tego świata, a tylko własne terrytoryum może mu taką niezależność zapewnić; w przeciwnym bowiem razie musiałby być czyimś poddanym, lub przynajmniej być posądzonym o uleganie wpływom postronnym. Ale gdy idea zjednoczenia wszystkich państw półwyspu Apenińskiego w jedno królestwo Włoskie opanowała umysły, powstało pytanie, jakie stanowisko zajmie Papież w owem zjednoczonem królestwie? Niektórzy proponowali federacyę, to jest związek państw włoskich pod prezydencyą Ojca św. Łudzono się nadzieją, że obrany w r. 1846 papieżem Pius IX., który przez nadanie swemu państwu liberalnej konstytucyi stał się najpopularniejszym monarchą w Europie, zgodzi się stanąć na czele tego ruchu. Ale dla urzeczywistnienia idei politycznej jedności Włoch potrzeba było odebrać Austryi Medyolan i Wenecyę; domagano się więc od Ojca św., aby wypowiedział wojnę Austryi. Jednakże Papież, jako Namiestnik Tego, który za **wszystkie** narody umarł na krzyżu i dla którego „niema różnicy między Żydem i Greczynem,“ nie mógł dwóch katolickich narodów do wojny jednego z drugim zachęcać. To też gdy w roku 1848 wybuchła w Wenecyi rewolucya przeciw panowaniu austryackiemu i państwa włoskie z Piemontem na czele powstały przeciw Austryi, papież Pius IX. ogłosił się neutralnym. Zwycięstwo austryackie pod Custozzą rozstrzygnęło sprawę na korzyść Austryi. Wtedy gniew pobitych państewek włoskich zwrócił się z całą furyą przeciw Piusowi IX., który teraz zupełnie stracił łaskę w oczach „narodowców“. Z ubóstwianego stał się nienawistnym, szykanowanym, oczernianym, wreszcie aresztowanym we własnym pałacu Kwirynalskim. Dla odzyskania niezależności swej osoby, musiał w przebraniu uchodzić do Gaety, gdzie znalazł schronienie u pobożnego króla neapolitańskiego, dokąd też poczęły napływać ze wszystkich państw Europy objawy hołdu, czci i wierności.

Interwencya Hiszpanii, Francyi, Austryi i Neapolu uśmierzyła rewolucyę w Państwie Kościelnem; Rzym, broniony przez Mazziniego i Garibaldiego, został zdobyty orężem i dnia 12. kwietnia r. 1850 Pius IX. wjechał uroczyście jako władca do swojej stolicy. Zaraz też usunął konstytucyjną formę rządu i stracił przez to ostatnie resztki sympatyi u narodu włoskiego.

Stłumione chwilowo prądy rewolucyjne odżyły na nowo i pod pokrywką patryotyzmu dążyły do skrępowania władzy duchownej Papieża, oraz pozbawienia Stolicy Apostolskiej władzy świeckiej przez zabór Rzymu. jako stolicy przyszłego zjednoczonego królestwa włoskiego.

Dążono do tego celu drogą spisków i tajnych stowarzyszeń (carbonari) i zawarto sojusz z sektą Wolnomularzy, którzy coraz wyraźniej zaczęli występować z jawną względem Chrystusa i Kościoła nienawiścią. Siedzibą spisków stał się Piemont. W roku 1859 udało im się skłonić Napoleona III. do wypowiedzenia Austryi wojny, któ-

rej owocem było odebranie Lombardyi. Odtąd sprawa zjednoczenia Włoch szybkim posuwała się krokiem. Zarzewie buntu, sztucznie rozdmuchiwane, wywołało szereg manifestacyi w Bolonii, Rawennie, Ankonie, Perudżyi, które wskutek tego podlegały zajęciu przez wojska piemonckie tak, że w r. 1861 z państwa kościelnego pozostała Papieżowi tylko część piąta. Wiktor Emanuel ogłosił się królem Włoch i przeniósł swą rezydencyę do Florencyi. W nim i jego ministrze Cavourze widzieli Włosi swych oswobodzicieli i twórców „Włoch Zjednoczonych." I chociaż Florencya, jako w środku Włoch położona, bardziej się nadawała na stolicę, niż Rzym, dążenie do opanowania Wiecznego Miasta nie ustawało i cel swój w końcu osiągnęło.

Napoleon III, pozornie broniący Stolicy świętej, najhaniebniej w świecie łamał dawane zapewnienia całości jej praw i posiadłości; w rzeczywistości zaś pomagał rewolucyi i tylko, ulegając naciskowi swoich katolickich poddanych, utrzymywał w Rzymie załogę z 500 żołnierzy.

(Dok. nast.) *Prof. Franciszek Walczak.*

Wojna i pokój w Corpus Iuris canonici.

Gracyan w swoim dekrecie sprawie wojny poświęca prawie całą Causa XXIII, która obejmuje 8 kwestyi i 196 capita. Nadto jakby dla uzupełnienia spraw tam poruszonych w rozmaitych miejscach dekretu umieszcza rozmaite kanony, tyczące się tej kwestyi n. p. c. 2. b. XV. q. 2 c. 22. D. 63; c. 10. DI; c. 21. C. 3. q. 9.; c. 97. C. 11. q. 3; c. 32. C. 24. q. 1; c. 17. C. 6. q. 1; c. 23, 24. C. 24. q. 3; c. 2, 3. C. 15. q. 6; c. 14. C. 16. q. 3.

Ponieważ kanony Gracyana są zaczerpnięte z dekretów synodalnych, z orzeczeń papieży i z dzieł Ojców Kościoła, tak więc w streszczeniu mieści się w dekrecie nauka o wojnie i pokoju, jaka była w Kościele do jego czasów, t. j. do ogłoszenia dekretu w r. 1150. W autentycznych zbiorach praw średniowiecza zasady o wojnie są wyrażone w tytule 33. I. ks. dekretów Grzegorza IX. De treuga et pace tyt. 15. ks. V. De sagittariis, oprócz tego w rozmaitych rozdziałach różnie zatytułowanych n. p. c. 29 De iurei. II. 24; c. 10 De excessib. prael. V. 31; c. 5, 9 Ne clerici vel monachi III. 50; c. 2 De immunit. III. 49. c. 9. De voto III. 34; c. 1. 6. 24. De homic. V. 12; c. 5 de poenis V. 37; c. 3. Ne clerici III. 23. in 14.

Gracyan w Dist. I. c. 10. stawia sobie takie pytanie: Quid sit ius militare? Na czem polega prawo wojenne? I odpowiada na podstawie Izydora Hisp. Etymolog. lib. 5. c. 4, że prawo wojny obejmuje formalności przy wypowiadaniu wojny i przy zawieraniu pokoju, na dany znak natarcie na nieprzyjaciela i stoczenie bitwy, za danym znakiem przyjęcie bitwy; należy tu i kara dla tego, kto opuści swe stanowisko; wypłata żołdu, nadawanie rozmaitych godności i rozdzielenie nagrody większej lub mniejszej stosownie do zasługi, sprawiedliwy podział łupów według włożonej pracy i odpowiednia cząstka dla panującego: „Ius militare est belli inferendi solemnitas, foederis faciendi nexus, signo dato egressio in hostem, vel pugnae commissio; item signo dato receptio; item flagitii militaris disciplina, si locus deseratur; item stipendiorum modus, dignitatum gradus, praemiorum honor; veluti cum corona vel torques donatur; item praedae d cisio, et pro personarum qualitatibus et laboribus iusta divisio ac principis portio."

W tym ustępie jakoby w zawiązku mieści się cała nauka o wojnie i pokoju, która jest rozwinięta szerzej w kanonach dekretu i w dekretach autentycznych. Kanony tam zawarte odpowiadają głównie na te pytania:

1. Jaki jest stosunek Kościoła do wojny?
2. Jakie są powody sprawiedliwej wojny?
3. Czy nie grzeszy ten, kto zabija na wojnie?
4. Kiedy jest wojna niesprawiedliwą?
5. Jaki jest stosunek kapłanów do wojny?

Stosunek Kościoła do wojny i pokoju wyraża can. 3. C. 23 q. 1. „Pacem habere debet voluntas, bellum necessitas" — wojna bywa konieczną, — zasadniczo powinien zawsze panować pokój. Myśl Kościoła w tym względzie wyraża dobitniej papież Mikołaj I. Kiedy bowiem Bułgarzy zapytali tego papieża, czy wojnę można prowadzić w wielkim poście, taką dał odpowiedź: c. 15 C. 23 q. 8. Consulta Bulgar. c. 46: „Si nulla urget necessitas, non solum in quadragesimali tempore, sed omni est a proeliis abstinendum".

Kościół bowiem chce, by spory między państwami nie były rozstrzygane mieczem, lecz zapomocą układów. Aby te umowy doszły do skutku, sami papieże dokładają starań. Honoryusz III. c. 11. De trans. I. 37. pisze do kardynała Św. Praksedy: „poteris ad componendum interponere partes tuas". A więc nie wojna, lecz wzajemna umowa ma usuwać spory. Starają się też papieże, by zawarte umowy były zachowane nie tylko w życiu prywatnem, lecz także i publicznem c. 3. De pactis I. 35: „studiose agendum est, ut ea, quae promittuntur, opere compleantur". Tak więc, aby pokój nie był naruszony, umowy mają być zachowane c. 1. h. t.: „pax servetur, pacta custodiantur" c. 8. C. 20. q. 1, c. 23. C. 22. q. 4.

Papieże występują też jako pośrednicy i wówczas, kiedy pokój został naruszony. A opierając się na słowach Pana Jezusa, wyrzeczonych do św. Piotra: „Tyś jest opoka", zaznaczają, że działają jako władzę mający, a więc nie występują w charakterze zwyczajnych pośredników. „Cum enim — mówi Inocenty III. c. 13. De jud. II. 1. — non humanae constitutioni, sed divinae potius innitamur, quia potetas nostra non est ex homine sed ex Deo..." na tej podstawie, każdego chrześcijanina, któryby wykroczył z drogi prawej, może upominać i c. 13. Qui filii IV. 17. Podobnie też wyraża się i papież Bonifacy VIII. c. 1. De maior... et oboedien. Ext. com. I. 8.

Przytoczywszy słowa, wyjęte z Jeremiasza: „ecce constitui te hodie super gentes et regna..." powiada: „si deviat terrena potestas, iudicabitur a potestate spirituali". Aby jednak ktoś nie sądził, że papież opiera się tu tylko na teoryi średniowiecznej o stosunku Kościoła do państwa, wyraźnie podkreśla to, że władza jego, dana przez Chrystusa Pana Św. Piotrowi i jego następcom, jest Boską i że nie zamyka się w granicach pewnych wieków, lecz rozciąga się na wszystkie czasy: „Est autem haec

auctoritas, etsi data sit homini et exerceatur per hominem, non humana sed divina potius, ore divino Petro data sibi suisque successoribus in ipso, quem confessus fuit petra firmata." Innocenty III. c. 13. De judiciis II. 1. zbija zarzut, jakoby władza jego nie odnosiła się do panujących i nie obejmowała spraw politycznych, zwłaszcza tych, które wchodzą w zakres porządku nadnaturalnego. „Sed forsan dicetur — mówi — quod aliter cum regibus et aliter cum aliis est agendum. Caeterum scriptum novimus: Ita magnum iudicabis ut parvum..." Wtedy też Kościół ma wystąpić, gdyby działanie jakiegoś państwa groziło zerwaniem pokoju: „Licet autem hoc modo procedere valeamus super quolibet criminali peccato... praecipue cum contra pacem peccatur, quae est vinculum charitatis". A gdyby mimo starania Kościoła związka pokoju została zerwaną i strumienie krwi jedno państwo oddzieliły od drugiego, wówczas rzeczą Kościoła jest związać te państwa miłością: „Postremo — mówi tenże papież — cum inter reges ipsos reformata fuerint pacis foedera — tembardziej, gdyby były przysięgą stwierdzone — „quod ad iudicium Ecclesiae non est dubium pertinere, ut rupta pacis foedera reformentur?" c. 21. C. 3 q. 9; c. 1. C. 22. q. 1; c. 97. C. 11. q. 3.; c. 32. C. 24. q. 1; c. 23, 24, C. 24. q. 3; c. 28, de offic. del. I. 29; c. 2. De dolo et con. II. 14.

Kościół też może mieszać się do wewnętrznych spraw każdego państwa, gdyby nie przestrzegano zasad sprawiedliwości, albo gdyby sprawy były tego rodzaju, że w jakikolwiek sposób dotykałyby porządku nadnaturalnego. c. 10. De foro comp. II. 2; c. 3. eod. in VI; c. 2. de jurejur. II. 11.

Gdyby jednak mimo wszelkich starań tak ze strony Kościoła, jak i drugiego państwa pokoju nie można było utrzymać, wówczas obrażone państwo może orężem zmusić drugie do zachowania pokoju. Wojna, jaka z tego powodu wyniknie, jest wojną z konieczności c. 3. C. 23. q. 1.

Tak więc Kościół żąda, by wojny wytaczano tylko w wypadkach konieczności. Wojna jest tylko środkiem za pomocą którego państwo może się bronić przeciw tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób zagrażają pokojowi. Ponieważ z prawa naturalnego państwo powinno mieć możność swobodnego rozwoju i ponieważ ma także strzedz swojej całości i obywatelom dostarczać środków do postępu, więc jeżeli ktokolwiek zagraża państwu, może ono przeciw temu wystąpić nawet z bronią, c. 3. C. 23. q. I. „Pacem habere debet voluntas, bellum necessitas, ut liberet Deus a necessitate et conservet in pace. Non enim pax quaeritur, ut bellum excitetur, sed bellum geritur, ut pax acquiratur. Esto ergo etiam bellando pacificus, ut eos, quos expugnas, ad pacis utilitatem vincendo perducas". Ostatnie słowa wyrażają cel wojny, tj. utrzymanie pokoju.

2. Dozwoloną jest wojna, jeżeli jest sprawiedliwą. Wojna może być zaczepną albo odporną. Odporna wojna jest sprawiedliwą, jeżeli w inny sposób nie można się obronić przed nieprzyjacielem. Dozwoloną bowiem jest obrona w takiej rozciągłości, w jakiej ktoś dokonuje napadu. Jeżeli ktoś orężem napiera, orężem można go odeprzeć. C. 1. D. de vi et vi armata 43. 16: „Ut si vis inferatur cum armis, cum armis repellatur". c. 1. C. 23. q. 1.

Nie jest też zabronioną wojna zaczepna, jeżeli są zachowane wszystkie warunki. Warunki te można sprowadzić do trzech głównych: wojna musi być sprawiedliwą, konieczną i prawnie wydaną.

Wojnę ma wydawać ten, kto stoi na czele państwa. Nie zależy tedy wojna od samowoli kilku lub kilkunastu obywateli państwa: c. 4. C. 23. q. 1; c. 36. c. 23. q. 4; c. 1. ead. q. 2; c. 10. C. 23. q. 8.

Wojna ma być podjęta w dobrej intencyi, a ta wtedy jest dobrą, kiedy ten, kto wydaje wojnę, czyni to z miłości dobra powszechnego, celem usunięcia jakiegoś zła, które zagraża państwu. c. 6. C. 23. q. 1: „bella peccata non sunt, quae non cupiditate aut crudelitate sed pacis studio geruntur, ut mali coerceantur et boni subleventur".

Ważne też muszą być powody sprawiedliwej wojny, c. 1. C. 23. q. 2. Powodem takim może być chęć odzyskania prowincyi, do której posiadania państwo jakieś ma prawo i na której odzyskaniu wiele mu zależy; pomszczenie zniewagi, wyrządzonej państwu lub panującemu; ukaranie innego państwa lub króla, który wspomaga nieprzyjaciół w niesprawiedliwej wojnie; ukaranie tych, którzy nieprawnie zerwali przymierze; udzielenie pomocy sprzymierzeńcom, którzy sprawiedliwą prowadzą wojnę; obrona Ewangelii przeciw tym, którzy nie pozwalają jej głosić c. 2. C. 23. q. 2: „justa autem bella definiri solent, quae ulciscuntur iniurias, si qua gens vel civitas, quae bello petenda est, vel vindicare neglexerit, quod a suis improbe factum est, vel reddere, quod per iniurias ablatum est" c. 4. C. 23. q. 1; c. 1. C. 23 q. 2: powiada: sprawiedliwą jest wojna: de rebus repetendis aut propulsandorum hostium causa. c. 3. eod; c. 5. C. 23. q. 3: „fortitudo, quae in bello tuetur a barbaris patriam, plena justitiae est." c. 15, 17, 18. C. 23. q. 8; c. 48. C. 23. q. 4; c. 2, 3. C. 15. q. 6; c. 22. Disp. 63; c. 26. C. 23. q. 5.

Sprawiedliwa wojna ma być też i konieczną. Ponieważ wojna nie jest celem, tylko środkiem do wyższego celu, stąd tylko wówczas można chwycić się tego środka, kiedy on jest absolutnie konieczny, t. j. kiedy jakieś państwo pod żadnym warunkiem nie chce spełnić słusznego żądania drugiego państwa. c. 7, 10, 17, C. 23. q. 8.

Wojna ma też być prawnie wydaną, t. z. naprzód należy zapytać przeciwnika, czy jest gotów spełnić postawione żądania, zadośćuczynić i zastosować się do podanych warunków. Gdyby przeciwnik przyjął warunki, wówczas należy mu wiary dochować, zwyciężonemu zaś okazać miłosierdzie c. 3. C. 23. q. 1.: „victo vel capto misericordia jam debetur, maxime in quo pacis perturbatio non timetur, fides enim, quando promittitur, etiam hosti servanda est, contra quem bellum geritur". c. 28. D. 50; c. 14. D. 86.

(Dok. nast.). *X. Grabowski.*

Z dziedziny liturgiczno - pasterskiej.

Światło liturgiczne [1]).

Od samego początku posługiwał się Kościół przy nabożeństwach **ś w i a t ł e m**, nie tylko dlatego, aby naturalną ciemność rozprószyć, lub na pamiątkę, że niegdyś

[1]) Wyjmek z podręcznika Teologii Pasterskiej przysposobionego do druku.

św. tajemnice obchodzono w podziemnych, ciemnych miejscach, które należało odpowiednio oświetlić, ale przedewszystkiem dlatego, aby przez światło uwydatnić symbol pełen znaczenia, iż przez naturalne własności i skutki światła materyalnego w służbie czci Boskiej wyrażają się nadprzyrodzone, boskie tajemnice i prawdy św. religii. „Ut sub typo luminis corporalis illa lux ostendatur, de qua in evangelio legitur: Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem in hunc mundum venientem“ [1]). Światło materyalne rozjaśnia całe widzialne stworzenie; jest ono proste, czyste, oświeca, ogrzewa, oczyszcza, ożywia; bez światła byłaby przyroda bez życia, zimna i martwa, pusta i próżna, dla nas niewidzialna. Światło symbolizuje tedy najtrafniej: Bóstwo, w sobie samem wieczne i błogie światło, źródło wszelkiego światła i wszelkiego życia, Jezusa Chrystusa, który jako prawdziwe światło i życie przyszedł na świat, stał się światłem prawdziwej wiary, nadzieją, miłością, życiem, radością, uwielbieniem, ofiarą poświęceniem, (spalenie); zaś ludziom przypomina, że są i mają być zawsze dziećmi światłości.

Dla swej symboliki znalazło światło zastosowanie we wszystkich kultach, zarówno u pogan, jak u żydów. Lecz w kulcie chrześć. przyjęto światło zaraz od początku jako symbol religijny. Zresztą było ono przy niektórych czynnościach liturgicznych konieczne, tak np. przy obchodzeniu wigilii, przy nabożeństwach w katakombach i przy odbywaniu agap, przy których wedle świadectwa Tertuliana używano światła [2]). Pierwsze pozytywne świadectwo dla używania światła w liturgii bez przyczyny naturalnej podaje Hieronim [3]). W czasach Karolingów towarzyszyło biskupowi 7 kleryków ze świecami, które ustawiano przed ołtarzem. Od 12. w. świece znalazły umieszczenie na samym ołtarzu.

Światło ma obecnie zastosowanie liturgiczne: a) jako symbol osobliwszej obecności Boga: przy świecach ołtarzowych; przy lampie wiecznej; przy świetle towarzyszącem zaopatrywaniu chorych i przy paschale, jako symbolu zmartwychwstałego Zbawiciela; b) jako symbol wiary przy odśpiewaniu Ewangelii przez dyakona we Mszy uroczystej; przy 12. świecznikach tak zw. krzyżów apostolskich (zacheuszki) w kościołach konsekrowanych; przy Chrzcie jako symbol otrzymanego po raz pierwszy światła wiary; przy 1. Komunii, przy której się odnawia przyrzeczenie na chrzcie złożone; wreszcie przy gromnicy przed śmiercią i przy egzekwiach (Lux aeterna luceat eis); c) jako symbol radości i przyszłej chwały przy oświetlaniu kościołów w wielkie uroczystości na rozproszenie ciemności a wprowadzenie jasności radosnej i podnoszącej na duchu.

1. Ilość świec ołtarzowych. Światła używa Kościół obecnie przy każdej czynności religijnej. Przedewszystkiem otaczają płonące świece woskowe krzyż ołtarzowy przy św. Ofierze. „Juxta Romanum ordinem nunquam missam absque lumine celebramus, non utique ad depellendas tenebras, cum sit clara dies, sed potius in typum illius luminis, cuius sacramenta ibi conficimus, sine quo et in meridie palpamus sicut in nocte“ [4]). A mianowicie powinno się palić przy uroczystej Mszy biskupa w jego dyecezyi siedm [1]) (prócz żałobnej), przy innych uroczystych nabożeństwach z incenzacyą [2]) i w mszach prywatnych coram Sanctissimo przynajmniej sześć [3]) świec woskowych, przy mniej uroczystych nabożeństwach i in missis cantatis de Requie przynajmniej cztery [4]), przy mszy cichej (choćby celebrans był dygnitarzem kościelnym) nie więcej jak dwie świece [5]). Jeśli cicha msza zastępuje uroczystą, może się przy niej palić więcej świec [6]). Także przy mszach prywatnych biskupa wystarczają w zwykłych dniach dwie świece, w dniach uroczystych mają się świecić cztery [7]). W razie koniecznym wystarczyć musi kapłanowi nawet jedna świeca, ale całkiem bez światła nie powinno się odprawiać Mszy św., chyba że świeca zgaśnie dopiero po konsekracyi i nie da się więcej zapalić [8]). Tylko wyjątkowo pozwala się niekiedy misyonarzom odprawiać Mszę św. bez światła [9]). Nie jest zabronione przy mszach uroczystych palić więcej świec, niż tego przepis wymaga, byle tylko pewnej oznaczonej liczbie świec nie przypisywano jakiejś osobliwszej mocy [10]).

Jak nie wolno celebrować bez światła, tak również zabroniono rozpoczynać Mszy św., zanim dwie świece zapalono lub też gasić je wcześniej przed zupełnem zakończeniem Mszy św., np. przed ostatnią Ewangelią. Zapalanie świec ołtarzowych rozpoczynać się powinno od strony Ewangelii, a mianowicie od najbliższej przy krzyżu, gasić zaś odwrotnie. Zapalanie światła kościelnego należało w dawnych wiekach do czynności prawie liturgicznych, gdyż odbywało się przy recytowaniu psalmów przy zachodzie słońca (Lucernales). Gdy jest obawa, że światła na ołtarzu podczas Mszy św. zagasną wskutek przeciągu powietrza, można wstawić po obu stronach ołtarza latarnie oszklone ze świecami wewnątrz, zabezpieczonemi od wiatru, albo też zaopatrzyć szczyty palących się świec woskowych w szkiełka, jak przy lampach. Zamiast 6 świec woskowych, rozdzielonych po 3 po obu stronach krzyża ołtarzowego, niewolno użyć jednego świecznika siedmioramiennego, ustawionego po środku [11]).

Świece ołtarzowe poświęca się wraz z innemi na M. B. Gromniczną, a jeśli poświęcone w tę uroczystość nie wystarczą na rok cały, można je poświęcić w każdym czasie, ale natenczas już według zwykłego formularza w Rytuale i Missale (Bened. candelarum). To poświęcanie nie jest jednak obowiązujące.

Podczas wystawienia N. Sakr., tak zw. prywatnego, a zatem w puszce, umieszczonej (u nas to mało znane) w otwartych drzwiach tabernakulum, powinno się palić 6 świec woskowych; podczas wystawienia publicznego, tj. w monstrancyi lub puszce, umieszczonych na podwyższeniu, nad tabernakulum na tronie eucharystycznym, powinno się palić 12 takich świec, a najmniej 6 przy stosownej ozdobie ołtarza. Od tego przepisu nie zwalnia nawet ubóstwo kościoła. „Expedit enim, ne fiat

[1]) Isidorus Sev. Orig. lib. 7. Originum cp. 12. — [2]) Apol. 39. — [3]) Migne, Patr. Lat. 23, 346. — [4]) Microlog. c. 11.

[1]) Caer. ep. I. 12. n. 12. D. auth. 235 ad 8. — [2]) „Coniicitur ex trina hinc inde altaris incensatione, prout distribuuntur candelabra“ cf. Rit. cel. Mis. IV. n. 4. — [3]) D. auth. 1992. — [4]) ib. 3029 ad 7. — [5]) ib. 2981, 1125, 1131 ad 21. — [6]) ib. 3059 ad 9. — [7]) Caer. ep. I. 29. n. 4. — [8]) Lig. VI. 394. — [9]) Decr. auth. 2985. — [10]) Cons. Trid. ses. 22. decr. de obs. et evit. — [11]) Decr. auth. 3137. ad 1 et 4.

quod decenter fieri non potest" (Gardel.) „Tutius est enim illam functionem omittere, quam sine debita reverentia peragere" [1]). Od tego warunku nawet biskupi zwalniać nie mogą. Podczas 40-g o d z. n a b o ż e ń s t w a powinno się palić przynajmniej 12 świec, a 6 w czasie adoracyi. Podczas procesyi teoforycznej powinni wszyscy duchowni nieść w ręce, zwróconej na z e w n ą t r z pochodu, białe świece (lub takież pochodnie) woskowe. Aby podczas dnia wietrznego wszystkie światła nie pogasły, powinna służba kościelna nieść do procesyi 4 latarnie drążkowe ze świecami woskowemi wewnątrz w nich gorejącemi po obu bokach baldachinu. Podczas u d z i e l a n i a K o m u n i i ś w. powinny się palić 2 świece woskowe. Podczas w y s t a w i e n i a autentycznych a znacznych (insignes) r e l i k w i i powinny płonąć przynajmniej 2 świece, inaczej nie należy ich wystawiać [2]). Przy konających powinna goreć świeca woskowa poświęcona na M. B. Gromniczną (stąd „gromnice"). Jeśli takiej niema pod ręką, powinien kapłan poświęcić inną woskową wedle formularza „Bened. candelae e x t r a Purificationem BMV.", aby ją chory mógł trzymać w ręku w ostatniej chwili. Przy obrzędach C h r z t u ś w. należy podać świecę woskową przy słowach: „Accipe lampadem".

(Dok. nast.). *X. Dr. Jougan.*

Głos neutralny

(w sprawie pożycia między kapłanami).

Dobre pożycie, czyli szczera miłość wzajemna księży wszystkich wogóle, a zwłaszcza księży proboszczów ze swymi wikarymi, jest jedną z najżywotniejszych spraw. która nas wszystkich ciągle i zawsze zajmować powinna. Boć każdy z nas księży powinien sam chyba najlepiej znać i wypełniać przykazanie miłości bliźniego, które tak często zaleca innym. Każdy z nas powinien rozumieć należycie zasadę „w j e d n o ś c i s i ł a," którą tyle państw i narodów wypisało na swym sztandarze, a która i w życiu Kościoła główną odgrywa rolę.

To też wdzięczność należy się Redakcyi „*Gazety Kościelnej*", że otworzyła łamy swe do rozpatrzenia wszechstronnego tej sprawy i że wzywa obie strony do zabrania głosu. Lecz sądzę, że nietylko ci, którzy bezpośrednio są interesowani w tej sprawie, mogą i powinni ją omawiać, ale i ci, którzy stoją na uboczu, którzy nie są ani proboszczami, ani wikaryuszami. Możnaby ich nazwać językiem wojennym: „neutralnymi". Taki głos neutralny może nawet lepiej jeszcze, a raczej spokojniej oświetlić rzecz, o którą chodzi, boć wiadomo, że *nemo in propria causa judex* i pisząc o tem, co nas osobiście i świeżo boli, łatwo daje się człowiek unieść uczuciom, antypatyom, fantazyi, jednem słowem, przesadzie.

Do takich właśnie neutralnych, sądzę, że mam prawo należeć, bo nie jestem ani proboszczem, ani wikaryuszem. Byłem jednak wikaryuszem w pierwszych latach kapłaństwa pod kilku proboszczami, przeważnie dziekanami, a potem w ciągu trzydziestu lat zwiedziłem dużo parafii, napatrzyłem się i nasłuchałem po plebaniach i wikaryatach dosyć, więc i ja coś o tem powiedzieć mogę.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie z pociechą stwierdzić, że stosunki wzajemne między proboszczami a wikaryuszami w ostatnich kilkudziesięciu latach dużo się zmieniły na lepsze. Takie n. p. wypadki, jak zatarg proboszcza z wikarym o to, że wikary przyjął bez jego wiedzy stypendyum na Mszę św. śpiewaną (1 złr.), o czem mi opowiadał z własnego doświadczenia jeden z mych dawnych proboszczów, dziś należą do historyi.

Jednakże nieporozumienia nie znikły całkiem (i zdaje się, nie znikną nigdy) z różnych powodów, a głównie dlatego, że potrzeby i wymagania księży wikaryuszów ogromnie wzrosły i wzrastają ciągle. Winny temu zmienione systemy wychowania w domu rodzicielskim (w mieście i na wsi, w szkole niższej i średniej), a może także poniekąd i w seminaryum duchownem. Dawniej chowano młodzież dość twardo i ostro (czasami za ostro), dzisiaj rozpieszcza się ją już w domu rodzicielskim, bardziej jeszcze w szkołach, nawet i w zakładach duchownych. Taki wychowanek szkół nowożytnych, choćby miał powołanie do stanu duchownego i został księdzem, wnosi już na wikaryat równe wymagania i potrzeby, o których dawni wikaryusze nie marzyli. On „musi" wygodniej mieszkać, zbytkowniej się urządzić, on potrzebuje dużo pieniędzy na ubranie, na książki, na wyjazdy. On jest słabowity, potrzebuje kuracyi, urlopu, a dostaje go bez porównania łatwiej, niż dawniej, nawet płatny i to na czas dłuższy.

Można się na tę zmianę stosunków i warunków życia różnie zapatrywać, ale trzeba się z nią liczyć i w niej upatrywać jedno z głównych źródeł niezadowolenia u młodych księży wikaryuszów.

Ponadto są inne przyczyny nieporozumień, które dadzą się zredukować do następujących: kwestya podziału pracy, wiktu, mieszkania i dochodów kościelnych. O każdej z tych przyczyn wypada osobno pomówić.

Kwestya podziału pracy między proboszcza a wikaryusza jest może najważniejsza z wymienionych, a zarazem do uregulowania najtrudniejsza. Dawniej, jak sama nazwa wikarego wskazuje, pojmowano ją, zdaje się, tak, że wikary jest od tego, aby wszystko za proboszcza robił, co proboszcz rozkaże; nowsza nazwa c o o p e r a t o r zaznacza z góry, że mają do spółki pracować. Ale jak to określić matematycznie tę spółkę? Do pewnego stopnia da się to uskutecznić i w wielu dyecezyach naszych jest to już unormowane rozporządzeniami biskupiemi, które streszczają się we formule „p e r t u r n u m". Jednak czy wszyscy proboszczowie trzymają się tej reguły? Podobno nie. Nie mówię tu o starszych, słabowitych proboszczach, bo ci muszą z konieczności zwalić na barki wikarego nieraz cały c i ę ż a r d n i a i u p a l e n i a i wikary im tego za złe nie weźmie. Ale ileż to razy zdarzało się dawniej, a może jeszcze zdarza i dzisiaj, tu i ówdzie, że proboszcz ani jeszcze stary, ani zbyt słaby, każe wikaremu młodziutkiemu już wszystko, co cięższe, za siebie wykonywać, zasłaniając się tem, że on jako wikary tak samo, a może nawet więcej jeszcze pracował!

---

[1]) Instr. Clem. IV., 34. Na Kongr. dekan. w arch. gnieźn. (15. XI 1892) przyjęto uchwałę, aby podczas publicznego wystawienia zapalać 12 świec. — [2]) Decr. auth. 4707. ad 5; S. R. C. 16. III. 1833.

Taki nierówny i niesprawiedliwy podział pracy musi oczywiście wywoływać kwasy i niezadowolenie u młodych księży i w najlepszym razie zmusza ich dla uniknięcia „wojny“ z proboszczem prosić o przeniesienie na inną posadę, co jeśli często się powtarza, do przyjemności stanu kapłańskiego wcale nie należy.

Nazwałem z góry kwestyę podziału pracy najtrudniejszą do rozwiązania, bo choć nie przeczę potrzeby „regulaminu służbowego“ [1]), śmiem twierdzić, że żadne ogólne normy nigdy jej nie wyczerpią i nie rozstrzygną całkowicie. Co innego bowiem regulamin służbowy w zawodach urzędniczych. Tam praca podobna wszędzie z małemi zmianami; natomiast w kościele, w parafii praca z natury swojej jest niezmiernie różnolita i odmienna i podlega z roku na rok ciągłym zmianom. Zależy bowiem od kościoła, czy on duży, czy mały, czy zimny, czy ciepły, a przynajmniej w zimie znośny, zależy od wielkości parafii, a nawet jakości dróg i rozmieszczenia wiosek do niej należących, zależy od odległości cmentarza, od ilości i jakości szkół ludowych, które duchowieństwo parafialne ma obsłużyć. Zależy od uczęszczania wiernych do św Sakramentów, od ilości istniejących bractw i stowarzyszeń katolickich itp.

Jak regulamin dyecezyalny może to wszystko przewidzieć i uregulować? Chyba tylko w zarysach najogólniejszych. Resztę, nieraz bardzo ciężką i trudną, musi zostawić gorliwości księży parafialnych, ich taktowi i ciągłemu wzajemnemu znoszeniu się, oraz pewnemu, że się tak wyrażę, szlachetnemu współzawodnictwu. Gdzie się znajdą kapłani gorliwi, sumienni, wyrozumiali, którym chwała Boża i zbawienie dusz naprawdę leży na sercu, tam podział pracy będzie łatwy, tam nawet trudy wydadzą się nieraz lekkimi w myśl przepięknej zasady jednego z Ojców Kościoła: „Ubi amatur, non laboratur, si autem laboratur, labor amatur“. (C. d. n.)

[1]) Por. Nr. 51 G. K. z r. 1915, str. 610.

Jeszcze o popieraniu dobrej prasy.

I. Dlaczego nie piszesz?

Kto bliżej przypatrzył się pracy redakcyjnej, zauważył jako stałe niedomaganie: brak odpowiedniej ilości współpracowników. Zastęp ich jest rażąco drobny w porównaniu z legionem stałych i dorywczych — krytyków.

Dlaczego ci krytycy, dlaczego inni bracia („śpiący“) nie chwycą za pióro i inkaust, dlaczego nie próbują nawet? — Bo nie zdają sobie sprawy z ważności i potrzeby popierania prasy.

Dla nich i dla innych przytoczę parę głosów poważnych.

* *

Pius IX.: „Czasy nasze wymagają więcej obrońców piórem, aniżeli głoszących prawdę z kazalnicy“.

Leon XIII. (do O. Zocchi'ego T. J.): „Ojcze, pisz artykuły! One więcej przyniosą korzyści, niż kazania, — bo, gdzie nie dosięgnie kazanie, tam dosięgnie gazeta“.

Pius X. (pobłogosławiwszy pióro pewnego dziennikarza i oddając mu je): „Niema szlachetniejszej misyi nad powołanie dziennikarza. Błogosławię ten symbol waszego powołania. Moi Poprzednicy błogosławili oręż chrześcijańskich rycerzy, ja wolę prosić o błogosławieństwo Boże dla pióra katolickiego publicysty“.

A *Biskupi* austryaccy pisali we wspólnym liście pasterskim w r. 1885: „Wszyscy ci, co siły swe i zdolności poświęcają dla sprawy dobrej prasy, w czystej intencyi, z miłości dla prawdy i religii, z zapałem dla wyższych ideałów — ci wszyscy są (w pewnem znaczeniu) misyonarzami, t. zn. heroldami prawdy, obrońcami wiary i Kościoła — oni pracują dla najwyższych ideałów ludzkości...“

Wśród nich nie powinno brakować księży. Są tam, ale jeszcze w zbyt małej liczbie. Dlaczego? Przecież „każdy duchowny, w szczególności duszpasterz, powinien być stałym współpracownikiem jakiegoś pisma“ (Dr. Beck, prof. uniw. w Fryburgu). A biskup lincki oświadczył w swym liście pasterskim na post r. 1887, że „każdy duszpasterz jest zarazem „urodzonym korespondentem“ tej miejscowości.

W każdym razie głosy powyższe proszę rozważyć pióro otrzeć z kurzu, rozglądnąć się około siebie i przypomnieć sobie także wezwanie Krasińskiego:

„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci!“
(„Resurrecturis“)

i ten okrzyk płomienny jednego z mowców na wiecu katolickim:

„Dajcie mi dobrą prasę, a odnowię oblicze ziemi!“

W.

II. Kazania o prasie.

Dużo może zrobić kapłan światły i gorliwy dla poparcia prasy, kiedy ją zasila własnem piórem, ale więcej jeszcze przez pouczanie wiernych o obowiązku prenumerowania i rozszerzania dobrych czasopism katolickich. Dlatego polecamy usilnie wszystkim czcig. Współbraciom świeżo wydane, staraniem Zarządu głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“ (Kraków, Franciszkańska 3) „Kazania o prasie katolickiej“ — wydał X. Józef Mazurek (Kraków 1915. Stron 200 w 8-ce z przedmową X. Dra A. Bystrzonowskiego, prof. uniw. Jagiel.). Autorem pierwszego jest sam szan. Wydawca[1]), inne są przekładami niemieckich „Pressspredigten des Piusvereines,“ wydanych niedawno w Wiedniu (w 4 tomikach). Znajdujemy tu wielką obfitość treści bardzo dobrej i nadającej się do powtórzenia z naszych kazalnic. Przekład jest poprawny i potoczysty. Wybornie też napisana jest przedmowa X. Dra Bystrzonowskiego. Sądzimy, że wydanie tej książki trzeba poczytać czcig. X. Mazurkowi i tym wszystkim, którzy nad nią pracowali, za niemałą zasługę.

III. „Lud katolicki“.

Kilkakrotnie już polecaliśmy szan. Czytelnikom naszym ten tygodnik, który cieszy się już wielką poczytno-

[1]) Jest to to samo kazanie — z nieznacznemi tylko zmianami — które zamieściliśmy w Gaz. Kość. w r. 1911 na str. 611. Dop. red.).

ścią między ludem wiejskim, a zwłaszcza w dyecezyi tarnowskiej (rozchodzi się, jak się dowiadujemy, w 25. tysiącach egzemplarzy). Jest on doskonale redagowany; w każdym numerze znajdujemy dużo artykułów, odznaczających się praktycznością i pełnych treści, zastosowanej do potrzeb czytelników. Są też ilustracye, ale nie dość wyraźne z powodu, że nie można ich dobrze odbić na tanim papierze, na którem pismo jest drukowane; użycie jednak papieru lepszego musiałoby znacznie podnieść koszta wydawnictwa, — zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Wobec tego lepiejby może było wyrzec się na teraz ilustracyi.

Prenum. roczna wynosi w Austryi tylko 5 koron rocznie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z akcyi katolicko-społecznej. We czwartek dnia 9. grudnia r. ub w sali Domu robotniczego w Krakowie odbyła się konferencya delegatów i prezesów stowarzyszeń dziewcząt pracujących dyecezyi krakowskiej. Obrady zagaił X. prepozyt Dr. Caputa, przypominając, że Kościół katolicki pierwszy podniósł kwestyę kobiecą i dzisiaj, zajmując się tą sprawą, działa w myśl swych wiekowych tradycyi. Zawiązując i czuwając nad organizacyami kobiecemi, dąży Kościół do podniesienia moralnego członkiń, oświaty i polepszenia ich bytu materyalnego.

Po wyborze sekretarzy przewodniczącego w osobie X. prof. Dra Zimmermanna, wygłoszono szereg referatów treściwych i opartych na osobistem, długoletniem doświadczeniu referentów. Pierwszy referat wypowiedział X. Władysław Mączyński z Białej p. t. „Położenie kobiet pracujących w obecnym czasie".

W prostych, a dosadnych barwach odmalował życie robotnic fabrycznych, bardzo trudne, bo drożyzna coraz większa, a płacy niesumienni spekulanci podnieść nie chcą. Stosunki zdrowotne także dają słuszne powody do skarg, mieszkania są ciasne, przesycone wyziewami ludzkimi, a w powietrzu krążą zabójcze bakcyle, unoszące się z przerabianych starych ubrań i gałganów. Odżywianie w wielu wypadkach polega na kawałku chleba z kawą, a w lecie z wodą sodową. Z kuchni robotniczych mało robotnic korzysta, bo wobec nizkiej płacy każda chce jak najwięcej pieniędzy przynieść w sobotę do domu. Wiara jeszcze się trzyma, gdyż większość robotnic pochodzi ze wsi i na niedzielę wraca do wsi i do swego kościółka wiejskiego. Ale niebezpieczeństwa są dla moralności większe niż sobie wyobrażamy. Wysiłki jednostek są bezsilne wobec wyzysku kapitału i dlatego jedynym ratunkiem dla tych biednych istot jest łączenie się w katolickie związki, w których znajdą zachętę do cnoty, oświatę i uświadomienie prawne, a nieraz i pomoc materyalną.

Korreferat p. t. „Stan obecny i położenie dziewcząt wiejskich", wygłosiła p. Wanda Zduniówna z Raby Wyżnej. Młoda referentka bardzo dobrze odmalowała życie dziewczyny wiejskiej na Podhalu, rysy jej charakteru, ujawniające się w pracy i przy zabawie. Dziewczyna nasza jest religijna i przywiązana do roli ojcowskiej, ma serce dobre i chętnie da się zająć pracą użyteczną. Są jednak i wady: brak punktualności, obmowy, próżność, a niekiedy i brak wyrozumienia na nędzę bliźniego. Miłości ojcowizny u niej dużo, pojęcie miłości ojczyzny jeszcze bardzo słabe. Widzimy więc, że materyał na wsi jest dobry, można dużo zrobić i dlatego należy bezzwłocznie przystąpić do organizowania dziewcząt wiejskich w związki czy to religijne, czy oświatowe, gdzieby mogła nasza dziewczyna poznać, że jest członkiem ojczyzny, że może dużo zdziałać dla odrodzenia Polski.

Referatu tego wysłuchali zgromadzeni z natężoną uwagą, a przewodniczący, dziękując serdecznie, podniósł szczególnie fakt, że przedstawicielka sfer posiadających odczytem swym okazała, że życie ludu zna nietylko z powieści, ale często do chat wieśniaczych zagląda i bezpośrednio z ludem obcuje. Oby więcej takich opiekunów nasz lud znalazł!

Dyskusya była bardzo żywa i niejednym szczegółem uzupełniła nakreślone przez referentów obrazy.

Trzeci referat wygłosił X. Ludwik Kasprzyk, sekretarz związków robotniczych; opowiedział o rozwoju stowarzyszeń żeńskich w Niemczech i nakreślił krótko historyę tych stowarzyszeń w Polsce. U nas praca organizacyjna jest dopiero w początkach, a jednak niektóre stowarzyszenia rozwijają się wprost świetnie. Za tym przykładem powinno się iść, jeśli pragniemy odrodzenia narodu, bo każde nowe stowarzyszenie, to czyn doniosły w skutkach dla całości pracy narodowej.

Niemniej interesujący od poprzednich, był referat p. Anny Hallerówny p. t. „Organizacya kół dziewcząt wiejskich". Referentka zauważyła, że wśród dziewcząt wiejskich najlepiej udają się stowarzyszenia na gruncie religijnym oparte, jak „Dzieci Maryi", „Żywy Różaniec", „Stow. chóru kościelnego". Na tych stowarzyszeniach należy oprzeć się, a można będzie przy dobrej woli wiele zrobić także pod innymi względami.

Popołudniu mieliśmy sposobność wysłuchać znowu dwu świetnych studyów, opartych na długoletniem doświadczeniu, w referacie p. Andrzeja Parysia p. t. „Praca wewnętrzna w obrębie Stowarzyszenia" i p. Zofii Mrozowickiej p. t. „Praca w obrębie koła dziewcząt". Referaty oba tak barwnie i zajmująco przedstawiły sposoby pracy w stowarzyszeniach, że na wniosek X. Stojanowskiego zgromadzeni uchwalili postarać się o wydrukowanie obu studyów.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono założyć w dyecezyi krakowskiej Związek Stowarzyszeń kobiet polskich i dziewcząt pracujących, któryby łączył wszystkie istniejące już towarzystwa dziewcząt pracujących i zakładał nowe. Przeprowadzenie tej uchwały polecono specyalnie w tym celu wybranemu komitetowi organizacyjnemu.

Z tego krótkiego sprawozdania widać, jak żywe zainteresowanie obudza kwestya społeczna w naszym kraju. Z pociechą zaznaczyć należy, że sprawą tą zajmują się wszystkie sfery, a dowodem tego będą także ostatnie konferencye, które zaszczycił także swą obecnością niestrudzony arcypasterz Książę Biskup Adam Sapieha — wśród tylu zajęć znalazłszy jeszcze wolną chwilę, by gorącem słowem poprzeć tę prawdziwą narodową pracę.

Wdzięczność należy się organizatorom konferencyi. Oby jak najprędzej spełniły się słowa dzielnie pracującego X. Ludwika Kasprzyka i oby cały kraj, a szczególnie nasze Podhale pokryło się organizacyami, opartemi na gruncie katolickim i narodowym.

X. Kazimierz Prażnowski.

Z ziemi chełmskiej. Centralne Biuro szkolne w Piotrkowie ogłosiło odezwę, w której czytamy:

„Wraz z wojskiem rosyjskiem pierzchnęli krzewiciele rusycyzmu i prawosławia: popi, czynownicy i nauczyciele ludowi. Pozostał lud polski katolicki, stanowiący w tej ziemi przeważającą ilość mieszkańców. Dziś nareszcie Chełmszczyzna może zostać na stałe odzyskana dla polskiej kultury, niegdyś tak bujnie w niej kwitnącej, może wraz z całą Polską rozpocząć nową erę rozwoju w promieniach cywilizacyi zachodu — jak za złotych czasów Rzeczypospolitej.

Lud garnie się do oświaty.

Opuszczone przez rosyjskich nauczycieli szkoły zapełniają się szybko, gdy tylko we wsi gruchnie wieść, że w izbie szkolnej na nowo ojczysta rozbrzmiewa mowa. Żniwo jest wielkie, lecz niestety żniwiarzy nie dostaje. Brakuje nauczycieli i nauczycielek, aby objąć odzyskane placówki, aby na krwią odkupioną ziemię polską rzucili siew narodowej oświaty, na zdobytym terenie zbudowali silny szaniec polskości, wznowili historyczne prawa nasze do tej pełnej drogich pamiątek krainy.

Wzywamy Was tedy — Koledzy i Koleżanki — byście jak najliczniej zgłaszali się do tej zbożnej pracy, której doniosłości Wam, pracownikom ideowym, krzewicielom oświaty wśród mas ludowych nie potrzeba udowadniać.

W miarę napływu sił nauczycielskich, co tydzień kilka szkół możnaby w ruch puszczać, a należałoby ich w najbliższym czasie wznowić kilkaset, nie chcąc ugorem puścić tak wdzięcznej niwy

W sprawie obejmowania szkół początkowych zarówno na Chełmszczyźnie, jak na całym terenie okupacyi austryackiej, pośrednictwem i informacyą służy Centralne Biuro szkolne w Piotrkowie (ul. Rokszycka 16). Tam do wydziału pośrednictwa pracy należy zwracać zgłoszenia z podaniem kwalifikacyi osobistych, oraz zapytania, dotyczące warunków pracy i przejazdu".

O książki polskie dla Chełma. Tak długo pozbawiony oświaty polskiej i książek polskich Chełm poważnie myśleć zaczyna o zorganizowaniu czytelnictwa polskiego. Przy powstającym Uniwersytecie ludowym ma być założona biblioteka i czytelnia bezpłatna. Niestety pożyteczne te usiłowania napotykają na wielkie trudności z powodu braku książek polskich w Chełmie, oraz środków do nabycia ich w większej ilości. Dlatego organizatorowie czytelni polskiej w Chełmie zwracają się do ofiarności publicznej z prośbą o książki polskie dla Chełma.

Obrazek z wojny. Dnia 16. grudnia r. 1914 szalała straszna bitwa pod Leszczyną niedaleko Bochni. Wojska austryackie, przełamawszy front, spędziły szeregi rosyjskie z pod lasu obok Leszczyny. Pod lasem tym stoi mała, murowana kapliczka; w niży w ścianie frontowej umieszczony jest mały posąg Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus. W kapliczkę tę trafiały także liczne strzały karabinowe, bo w tej stronie toczyła się zacięta bitwa rankiem w dniu 16. grudnia. Po skończonej bitwie, po wyparciu Rosyan z pozycyi, garstka oficerów naszych zbliżyła się do kapliczki, by przy niej choć chwilkę odpocząć. Kiedy zbliżyli się, oczom ich przedstawił się widok bardzo przykry, bo cała kaplica była podziurawiona kulami, nyża, w której stał posąg Bogarodzicy, jakby wieńcem żelaznym była otoczona — tyle kulek spłaszczonych tkwiło dookoła. Ale sam posąg był nietknięty. Ani jednak kula nie uszkodziła go. Opowiadał mi młody porucznik Pros, że oficerowie wszyscy orzekli, iż tylko cud mógł uchronić wizerunek Bogarodzicy od kul, które ugodziły w kaplicę. *X. Pilin.*

Z Rzymu. Ojciec św. pozwolił Biskupom (d. 16. listopada 1915) na wstawienie *w litanii loretańskiej wezwania Matki Boskiej jako „Królowej pokoju"*.

„Osservatore Romano" zaprzecza różnym wymysłom dzienników, które podsuwają Ojcu św. i kardynałom słowa, nigdy przez nich nie wypowiedziane o wojnie obecnej i o upragnionym pokoju: nie jest prawdą, że Ojciec św. powiedział, iż „układy pokojowe mogłyby już jutro się rozpocząć, gdyby mocarstwa, należące do czwórporozumienia były do tego skłonne." Nie jest też prawdą, że kard. Hartmann zaproponował Ojcu św. przewodnictwo na przyszłym kongresie pokojowym itd.

Stowarzyszenie archeologów chrześcijańskich, założone przez znakomitego badacza katakomb de Rossi, obchodziło 40-letnią rocznicę rozpoczęcia planowego swoich badań. Prezydentem jego jest obecnie X. Duchesne, a sekretarzem Orazio Marucchi. Wybitny autor nowego obszernego dzieła o katakombach X. prałat Wilpert musiał Rzym opuścić, jako Niemiec, po wypowiedzeniu wojny przez Włochy.

Konferencya O. Lacordaire'a

o wpływie katolicyzmu na prawodawstwo.

(Dokończenie).

Kiedy Ewangelia była już ogłoszona, trzeba było jej bronić i oprócz powszechności zapewnić jej niezmienność. To nowe zadanie nie było łatwe. Ewangelia ochrania wszystkich słabych przeciwko silnym, wszelką czystość przeciw wszelkiej pożądliwości, wszelką skromność przeciw wszelkiej pysze; ochrania hyzop przeciw cedrowi, chatę przeciw pałacowi: musiała więc mieć nieprzyjaciół. Korzeń obyczajów pogańskich istnieje zawsze w sercu ludzkiem i zawsze ma swoich przedstawicieli. Istnieje tradycya złego zarówno jak tradycya dobrego i nie można temu przeszkodzić, żeby tamta tradycya ukryta nie doszła często do panowania. Jeden cesarz zechce odepchnąć swoją żonę, a prawo ewangeliczne zakazuje mu tego; drugi chce pojąć dwie wbrew temu prawu; trzeci zapragnie kierować sumieniami, czego to prawo zabrania. Oto widzicie różne przyczyny, doprowadzające do zatargów, do wojny, której zarzewie nigdy nie wygaśnie, pomiędzy prawem pogańskiem a chrześcijańskiem. Trzeba go bronić, — ale jak?

Oto mądrość Boża znalazła na to sposób. Dała nam prawo ewangeliczne nie wprost w postaci prawa, ale w postaci obowiązku. Bóg nie powiedział: To wam wolno czynić, ale powiedział: Takie są wasze powinności. Jest to różnica ogromnego znaczenia. Prawda, że obowiązek mieści w sobie prawo, równie jak prawo mieści w sobie obowiązek. Jeżeli mam wobec was jakiś obowiązek, to wy musicie mieć wobec mnie jakieś prawo. Ale prawo jest stroną samolubną stosunków, a obowiązek szlachetną i gotową do poświęceń. Dlatego między oparciem społeczeństwa na obowiązku, a oparciem go na prawie jest taka różnica, jak między niebem a ziemią, między poświęceniem a samolubstwem. To też Ewangelia nie jest ogłoszeniem praw człowieka, ale ogłoszeniem jego obowiązków. I z tego wywodzi się cały system obrony ewangelicznej przeciwko prześladowaniu pogańskiemu. Kiedy Bossuet, mówiąc w sposób bardziej ogólny o obronie prawa, chciał ująć ją w jedno zdanie w swojej „Polityce świętej", napisał te słowa godne podziwienia: „Niema prawa przeciwko prawu". Ale jakkolwiek słowa te są prawdziwe, i pełne siły, nie jest to jeszcze formuła prawdziwie chrześcijańska; formuła prawdziwie chrześcijańska opiewa tak: „Niema prawa przeciw obowiązkowi".

Jeżeli więc kto naruszy prawo ewangeliczne w osobie dziecka, dziewicy, starca, znajdzie ich wszystkich uzbrojonych. Słaba trzcina odpowie, jak odpowiedział Pius VII. błogosławionej pamięci Napoleonowi: „Najjaśniejszy Panie, ja mogę Ci odstąpić swojego prawa, ale nie mogę Ci odstąpić swojego obowiązku; mogę Cię kochać, podziwiać, a nawet życie poświęcić za Ciebie; ale nie mogę Ci wydać swego sumienia; mogę stracić dla Ciebie wszystko, ale nie swoją duszę, bo moja dusza — to wieczność, a wieczność — to więcej niż Bóg, to człowiek razem z Bogiem!" Oto nasza obrona przeciw wszystkim prześladowcom; wałem, który nas przed nimi zasłania, nie jest prawo, ale obowiązek, — nie samolubstwo, ale poświęcenie; prawo jest po za obowiązkiem, zakryte tym Boskim puklerzem.

Innej broni nie mamy. Kiedy Chrystus sam szedł pierwszy na śmierć za Ewangelię, rzekł do Apostoła, który dobył miecza, żeby Go bronić: „Obróć kord swój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą" (Mat. 26, 52), to znaczy: będzie to obrona daremna i bezskuteczna. Krzyż jest gwardyą pretoryańską Ewangelii; można obrońców jej zabijać, ale nie można jej pokonać.

To też gwałt nie jest najlepszą bronią przeciw prawu ewangelicznemu ani największem niebezpieczeństwem dla jego niezmienności. Najwięcej zagraża mu zepsucie. Nie Atylla jest najstraszniejszym biczem dla wolności i godności ludzkiej, ale rzezańcy konstantynopolitańscy. Kiedy Jugurta, opuszczając Rzym, obrócił się

jeszcze, aby go przekląć, nie szukał innych słów, lecz tylko wypowiedział te krótkie słowa: „O miasto przedajne!“ („Emenda civitas!“) O miasto, które oczekujesz tylko kupca! Trzymasz jeszcze wagę, na której niegdyś Brennus ważył twoje losy, ale trzymasz ją nie na to, żeby się wykupić, tylko na to, żeby się sprzedać!“ Groźniejsze było dla Ewangelii złoto Cezara niż jego srogość, groźniejsza zniewieściałość pałaców niż ponure więzienia, groźniejszy uśmiech kuszący niż surowość wyroków. To też J. Chrystus uzbroił swoją Ewangelię i przeciw tym sposobom prześladowania. Stwarzał jej zawsze, mocą swego krzyża, zastęp wojowników trzeźwych i ubogich, którzy, żywiąc się manną ukrytą świętego namaszczenia, bardzo mało potrzebowali na ziemi i byli zawsze pewni, że to znajdą. Jeżeli kiedykolwiek bogactwo zagrażało im pokusami, powstawały burze, które niweczyły zło razem z jego przyczyną i czyniły na nowo wojsko ewangeliczne prostem i wiernem. Na to mamy przykłady niedawne. Wydarliście Kościołowi jego dobra i jego zaszczyty; myśleliście może, że go przez to zniszczycie, aleście go tylko oczyścili i odmłodzili.

Mamy więc w Ewangelii prawo powszechne i niezmienne, a także zasadnicze, to znaczy, tak pełne sprawiedliwości i słuszności, że nie można wymyśleć doskonalszego. Utrzymuje się ono od 19 wieków, szanowane przez wszystkich, a nawet przez największych jego nieprzyjaciół. Umysł ludzki nie mógł znaleźć nic mu równego, ani wykryć w niem żadnego błędu. Zaprzeczył on Bóstwa Chrystusowi i Boskości Jego Kościołowi, ale Ewangelia została, jest napisana. Po tylu zmianach i doświadczeniach, tylu walkach, niszczących kraje i państwa i wszystkie dzieła ludzkie, ona pozostała zawsze tą samą, tj. doskonałą.

Ale czas już skończyć.

Jak widzieliście, znamieniem prawa starożytnego była nieludzkość, potrójna nieludzkość, bo ono poświęcało słabych silnym, mniejszość większości i czyniło człowieka wrogiem człowiekowi. Znamieniem zaś prawa nowego jest przeciwnie ludzkość, potrójna ludzkość: obrona słabych przeciwko silnym, mniejszości przeciwko większości, miłość wszystkich ku wszystkim, jak gdyby byli jedno. Ta ludzkość nadludzka jest podstawą i siłą Ewangelii, a ktokolwiek z nią zrywa, powraca do zasady pogańskiej, tj. nieludzkiej, chociażby zamiary jego były jak najlepsze. Pozwólcie mi wrócić do jednego przykładu, o którym napomknąłem przed chwilą.

Za czasów Ludwika XIV. jeden z naszych poetów najbardziej popularnych[1]) skarżył się, że Kościół rujnuje ludzi ubogich przez swoje święta. Był to zamach, godzący w serce prawa ewangelicznego. I cóż się stało? Wielkie prawo o spoczynku niedzielnym, pierwszą ustawę, którą otrzymała ludzkość, jeszcze nawet przed naszym upadkiem, ustawę tę poświęcono życzeniu twórcy bajek i cyfrom ekonomistów. Otóż pytam się was: czy ubogi jest dzisiaj bogatszy, mniej podległy swoim panom, moralniejszy i szczęśliwszy? Komu przyniosło korzyść zniesienie ustawy o spoczynku niedzielnym, jeżeli nie tym, którzy każą pracować drugim a sami nie potrzebują spoczynku? — Ubogi spostrzeże to prędzej czy później i pozna, że chcąc go uwolnić od obowiązku ewangelicznego, zabrano mu prawo cenne, które było ukryte po za obowiązkiem, że był to zamach na jego mienie, jego zdrowie, jego umysł i jego serce[2]). Powróci on do swego dawnego Mistrza J. Chrystusa, który znał się na prawach ubogiego, bo sam był ubogim, pocałuje on znowu Jego krzyż, zwilżony łzami wszystkich, którzy cierpią i powie do Niego, z miłością jeszcze większą niż dawniej: Przychodzę do Ciebie, któryś nigdy nie zawiódł dziecka ubogiego!

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

(Murarska 19).

Do Towarzystwa złożyli w czasie od 1. czerwca 1914. do 8. stycznia 1916, P. T. Księża: Żak F. 20 K., Zaremba M. 22·10 K., Szydelski Sz. 12, Wojakowski W. 22·10, Wywiórski J 14·30, Idzik A. 12·10, Jeż M. 12, Nieć J. 55, Janiszewski J. 102·10, Gliński A. 12·10, Breiter A. 32, Głąbiński J. 22·10, Zjawin J. 82, Holicki K. 12, Maryański J. 32, Figwer J. 10·10, Dąbrowski J. (sen.) 24, Superson J. 52, Sulatycki P. 12, Tomaszewski S. 12, Orzech W. 24·10, Machecki K. 52·10, Brandt A. 68·10, Mytkowicz A. 5, Dr. Włoch, T. 12·10, Galas F. 23·47, Paszkiewicz J. 22·10, Kwarciński J. 32·10, Mermon T. 10, Szpila P. 16·74, Sroka M. 22·10, Malawski W. 12·10, Kozłowski L. 12, Bętkowski F. 22, Bogacz W. 52·10, Prorok A. 12, Kuntze T. 12, Dr. Górka J. 30, Procher J. 44·67, Dr. Lasek J. 12, Pelc J. 12, Dr. Mytkowicz A. 5, Tomaszewski M. 22, Juszczak S. 55·27, Wilczkiewicz A. 12·05, Dr. Miś W. 12, Szpila P. 5·26, Hopek S. 12, Zachara J. 52·10, Janiszewski J. 102·10, Weryński H. 14·30, Władyka S. 20, Limanowski B. 12·16, Hopek S. 12, Sylwester A. 22, Chmurowicz J. 22, Swadowski L. 12, Struś M. 12·10, Leja J. 24·60, Dr. Ryłko P. 12, Danek W. 12, Kielar S. 22·30, Konieczny F. 22, Kwarciński J. 33, Bach J. 52, Pelc J. 12, Klecan W. 12, Struszkiewicz P. 32·30, Mazur K. 52, Zawadowski M. 22·10, Żak W. 16·30, Kielar S. 19·06, Wilczkiewicz A. 12, Figwer J. 35, Dobija M. 12·10, Ruczajewicz 44, Fasuga J. 12·30, Kaspruk M. 12·10, Hałuniewicz Z. 22, Rutkowski R. 24, Dutchka E. 12·11, Osmólski W. 32·10, Rakszyński I. 89·34, Ślisz A. 22·30, Dr. Warszylewicz A. 25, Lubaczewski T. 22·10, Dr. Chciuk T. 32·06, Librewski W. 24, Pilin W. 26, Habas F. 104, Wierzbowski J. 118, Dobija M. 10, Ratowski F 20, Sos M. 52·10, Toczek W 12·30, Breiter 32, Zachara 24·10, Łańcucki A. 84, Jastrzębski K. 24, Bilski W. 22, Pustelnik J. 24·10, Dr. Jaszowski 82, Chęciński J. 24, Schwarz M. 102, Piaskowy J. 90, Tenczar A. 95, Pękalski J. 64.

Na Dom Księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Dr. Ratuszny A. 8 K., Rokicki W. 8, Boczar J. 100, Froń F. 8, Matus W. 8, Dr. Paluch J. 24, Froń F. 8, Matus W. 8, Zaremba H. 16, Jakubowski K. 8, Ścisłowski J. 8, Kiernik E. 14, Tarnawski Z. 8, Dębski L. 8, Moczarowski L. 8, Limanowski B. 8, Nogaj A. 8, Zawadzki M. 16, Zaremba M. 8, Watulewicz A. 8, Urba M. 10, Nowak P. 8, Piwiński J. 16, Dzierzyński K. 8, Janusiewicz J. 10, Chomicki K. 8, Kiernik E. 5, Lang A. 5, Adamczyk S. 10, Korzeniowski S. 100, Piotrowski M. 5, Gumułka J. 100, Auger H. 100, Biela J. 5, Prorok A. 8, Pelc J. 8, Dr. Miś W. 11·54, Biela J. 30, Lang A. 10, Horeczy T. 100, Rakszyński I. 60, Librewski W. 16, Breiter 2, Bilski W. 38.

W sprawie ubezpieczeń życiowych w krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń prosimy interesowanych Księży o podanie nam swoich adresów, jeżeli tego w ostatnich 4 miesiącach nie uczynili. Chcemy ich zawiadomić o wyznaczonej niektórym dywidendzie w r. 1915 i o małej zmianie wysokości premii z powodu zmiany taryfy stemplowej.

Zawiadamiamy również, że rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 22. grudnia 1915. L. 385 Dz. u. p. obowiązujące od dnia 1. stycznia 1916 r. postanawia w § 3. w sprawie moratoryum co do premii członków Towarzystwa zamieszkałych w Galicyi i na Bukowinie, co następuje:

Wyjęte są z pod ustawowego moratoryum roszczenia o zapłatę premii ubezpieczeniowych:

a) jeżeli premia płatna jest po dniu 31. grudnia 1915, odnośnie do każdej premii aż do wysokości koron 30;

b) jeżeli premie były płatne przed dniem 1. stycznia 1916, do wysokości koron 50 zaległości, płatne w dniach 1. kwietnia i 1. października 1916 r.

Z tego wynika, że ubezpieczeni obowiązani są płacić obecnie premię do wysokości 30 K. a na poczet zaległych premii przynajmniej 100 K.

Prosimy wszystkich P. T. Członków naszego Towarzystwa o nadsyłanie wkładek choćby ratami, jakoteż darów na rzecz Domu w Worochcie, którego wewnętrzne urządzenie zostało doszczętnie zrabowane. W dniach ostatnich wysłaliśmy czeki wszystkim Członkom, o ile adresy ich były nam znane.

We Lwowie dnia 11. stycznia 1916.

Z Wydziału Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów.

X. J. Boczar	*X. Jan Chęciński*
zast. sekretarza.	wiceprezes.

(Sekretarz X. Janusiewicz bawi w Zakopanem dla poratowania zdrowia).

---

[1]) Lafontaine. Dop. tłum.

[2]) W ostatnich czasach przywrócono we Francyi i prawie wszędzie w krajach chrześcijańskich ustawę o spoczynku niedzielnym na żądanie klas pracujących. Dop. tłum.

Z prasy peryodycznej.

„Przegląd Powszechny". Świeżo opuścił prasę pierwszy zeszyt tego zasłużonego miesięcznika, który rozpoczyna obecnie trzydziesty trzeci rok wydawnictwa. Po pietnastomiesięcznej przerwie z powodu wypadków wojennych, Redakcya podejmuje na nowo wydawnictwo obecnie, gdy zawitała możliwość normalnej pracy. Zeszyt pierwszy odznacza się niezwykle bogatą i urozmaiconą treścią. Na wstępie czytamy rapsod p. t. „Przychodzę" przez X. Tadeusza Karyłowskiego T. J. Prof. Adam Krzyżanowski daje pracę „Statystyka Polski przed wojną". Pod tytułem „Rok wielkiej wojny" zamieszczono wiersze: „Na cmentarzu" i „Do złotej zorzy" przez Maryę Czerską. „Przed" przez Annę Słonczyńską. Dalej następują: „Poezya Legionów" przez prof. Antoniego Mazanowskiego; „Benedykt XV. wobec wojny światowej" przez X. Ernesta Matzla T. J.; „Lament żołnierzy pod Troją po śmierci Ajaxa" (chór Sofoklesa z tragedyi Ajas 1185—1222) przekł. prof. Kazimierza Morawskiego; „Civitas Dei na przełomie wieków" przez X. Leonarda Lipkego T. J.; „Z ankiety polsko ruskiej" „Przegl. Powszechnego" przez X. metropol. Andrzeja Szeptyckiego; „Psałterz Dawida" przez X. arcybiskupa Fr. A. Symona. Zeszyt zamykają: przegląd piśmiennictwa polskiego i piśmiennictw obcych, oraz sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Niestety dużo ustępów skreślonych jest przez cenzurę, zwłaszcza w poemacie X. Karyłowskiego. Cieszymy się jednak, że cenne to i wybitnie zasłużone pismo, którego brak odczuwaliśmy bardzo, zaczęło znowu wychodzić.

Redakcya.

Wiadomości dyecezyalne.

Arch. lwowska ob. łać.

Administratorem parafii w Łukowcu wiszniowskim mianowany X. Andrzej Filipek, kooperator w Dolinie.

Sekretarzem Sądu duchownego dla spraw małżeńskich mianowany X. Bolesław Gaweł.

Przeniesieni: XX. Stanisław Szatko z Chodaczkowa wielkiego do kościoła św. Anny we Lwowie, Kazimierz Flakowicz z Sokołówki (ad Bobrka) do Oleska.

Zmarł X. Antoni Moczarowski, prob. w Łukowcu, w 49 r. życia a 26 r. kapł. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Instytuowany na probowstwo w Łańcucie X Walenty Mazanek, kierownik seminaryum naucz. męskiego w Krośnie.

Zamianowani: XX. Dr. Kazimierz Kotula, sekretarz Konsystorza biskupiego i zastępca katechety c. k. gimn. z wykł. językiem polsk. w Przemyślu na Zasaniu, stałym katechetą tegoż gimn. Tomasz Żarów, wik. w Tyczynie, kuratem wojskowym.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Józef Kogut ze Zgłobnia do Kurzyny, Józef Lech z Kurzyny do Racławic, Marcin Stec ze Stanow do Tyczyna, Wojciech Wanielista z Rudnika do Jeżowego. Jakób Mikos z Ulanowa do Sędziszowa, Walenty Turzyński, z Sędziszowa do Zgłobnia.

Zmarł X. Józef Stabej. były dziekan rzeszowski, proboszcz w Staromieściu, w 69 r. życia, a 44 r. kapł. *R. i. p.*

Dyec krakowska.

Zmiany w parafii polskiej w Chocni. Wobec powrotu ludności ewakuowanej, Książę-biskup Sapieha odwołał z Chocni kapłanów, którzy wykonywali opiekę duchowną nad uchodźcami. Od czasu otworzenia kolonii barakowej w Chocni, t. j. od listopada r. 1914. sprawowali tam pieczę duszpasterską XX. Karol Słowiaczek, jako proboszcz i Juliusz Małysiak. W styczniu z. r. wskutek pomnożenia się ludności w barakach zamieszkałej do szesnastu tysięcy, Książę-biskup Sapieha wysłał do Chocni jeszcze dwóch kapłanów, XX. Aleksandra Obrubańskiego i Wojciecha Szemika, z których X. Obrubański z powodu choroby powrócił w czerwcu z. r., pozostali zaś trzej księża obecnie wracają do pracy duszpasterskiej w Krakowie.

Pieczę duchowną nad ludnością pozostałą w barakach objęli XX. Misyonarze: Karol Michalski, który sprawować będzie obowiązki proboszcza parafii polskiej w miejsce X. Słowiaczka i X. Jan Paszyna. W barakach przebywają obecnie chwilowo głównie robotnicy sezonowi, wracający z Rzeszy niemieckiej i z Danii.

Dyec. tarnowska.

Instytuowany na prob. w Łososinie górnej X. Stanisław Dadał, kat. szk. żeń. w N. Sączu.

Mianowany administratorem prob. w Tęgoborzy X. Julian Przeworski.

Zmarł X. Jan Figiel, prob. w Tęgoborzy, w 58 r. życia a 29 r. kapł. *R. i. p.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 19-go b. m. będzie mówił X. Pechnik o „początku i rozwoju religii".

Korespondencya Redakcyi.

X. B. w Tym. Polecamy wina mszalne, które wysyła Sekretaryat katolicki we Lwowie (Gródecka 2b.). Za prawdziwość treści wszystkich inseratów nie odpowiada redakcya żadnego pisma. — *X. W. P. i I. P.* Mamy teraz tyle artykułów pilnych, że brak nam czasu na czytanie innych, nie aktualnych, — odkładamy je do chwili wolniejszej.

X. W. w K. Homilia na 3 niedz. po św. 3. Kr. świadczy chlubnie o uzdolnieniu i poważnej pracy autora, ale są w niej jeszcze n. zd. pewne braki, dla których nie możemy jej drukować.

X. D. K. w S. Dziękujemy za wyborny artykulik i prosimy o dalsze współpracownictwo. — *X. A. S. w L.* Zgadzamy się na 10 kor. — *X. I. Ol. w Pod.* Należy się tylko za r. 1916: za G. Kość. 13 kor. za Mies. K. 7 kor. — X. *Gł. w Brz.* Teraz pren. uiszczona za 1-e półr. 1916. za G. K. a za M. Kat. za cały rok 916. — *X. A. F. w Pell.* Pren. uiszczona za r. 1914 za G. K. a za M. K. do 31/10 1914. Należy się tylko za r. 1916, a za Mies. także za 4-ty kw. 1915.

Na fundusz prasowy złożyli XX. Trzopiński (z Kochawiny) 50 kor. Chęciński (ze Lwowa) 25 kor. Sękowski (z N. Wiśnicza) 5 kor. R. Tumpach 10 kor. X. W. Sikorski (ze Lwowa) 5. kor.

Staraniem Lwowskiego Koła Katechetów
wyszła książeczka p. n.

„ŚPIEWAJCIE PANU"

Cena egz. w opr. skromnej 24 hal.
w oprawie ozdobniejszej 30 hal.
Zamawiać można w sklepie **„SZTUKI KOŚCIELNEJ", Lwów, plac Halicki l. 7.**

Z powodu licznych zapytywań, czy pracownię moją dalej prowadzę mam zaszczyt donieść Przewielebnemu Duchowieństwu, że po kilkumiesięcznej przerwie dalej prowadzę

ZAKŁAD RZEŹBY ARTYSTYCZNEJ
WOJCIECH SAMEK
w BOCHNI

odznaczony medalami złotymi i srebrnymi na wystawach krajowych, założony 1885 r.

Wykonywuje **figury Świętych** z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych. Ołtarze, feretrony w każdym stylu, wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. Figury Świętych przy drogach, pomniki z kamienia, marmuru i granitu.

Przyjmuje wszelkie odnowienia i repraacye.

Otrzymałem wielką ilość atestów od Przew. Duchowieństwa, ogłaszanych w „Gazecie Kościelnej".



Instytut dla sztuki kościelnej.
Najstarszy dom w miejscu. Kilkakrotnie premiowany. Polecamy w każdym czasie

Statuy Świętych
w jakiejkolwiek formie.

Ciała Chrystusowe i Krzyże
różnego kształtu.

Żłóbki wszelkiego rodzaju
każdej wielkości.

Uprasza się już teraz o zamówienia z powodu obecnych stosunków, żeby można dostarczyć na czas.

Urządzenia Kościołów
od najprostszych aż do najbogatszych po cenach umiarkowanych.

Najdoskonalsze wyroby stylowe.

Upraszamy o skorzystanie z naszego bogatego katalogu, rozesłanego w r. 1913 w wydaniu 4-tem, gdy zajdzie potrzeba robót z zakresu sztuki kościelnej. Na żądanie prześlemy katalog powtórnie gratis, jakoteż rysunki i ceny po podaniu bliższych życzeń.

Organista zajmujący posadę od lat 20-tu w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie, wykształcony w szkole org. w Tarnowie, lat 41, wolny od wojska, życzy sobie zmienić posadę na stałą, albo też przyjmie zastępstwo. Adres: Michał Leśniak, org. w Tuchowie u OO. Redemptorystów.

SZTUKA KOŚCIELNA
Lwów, plac Halicki l. 7.
poleca w wielkim wyborze:

Kapy i ornaty, stuły i sukienki haftowane, Krzyże, puszki, kielichy i monstrancye. Figury z drzewa i masy, chorągwie i baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty. Dewocyonalia w wielkim wyborze. Naprawy szat liturgicznych, złocenie kielichów, uskuteczniają się jaknajstaranniej i w jak najkrótszym czasie.

Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.

Oferty na żądanie. Cenniki odwrotnie.

KONKURS.

Pundacya Stanisława hr. Skarbka ogłasza konkurs na

KAPELANA i KATECHETĘ

w Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu.

Płaca wynosi 1300 koron rocznie, mieszkanie, opał i światło. Nadto 6 pięcioleci po 100, 100, 150, 150, 200, 200 koron i prawo po roku prowizorycznym do stabilizacyi i emerytnry.

Wymagany jest nie przekroczony 40 rok życia.

Lwów, 5 listopada 1915.

Kuratorya.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY
SZAT LITURGICZNYCH
W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu: wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału i naprawę szat Liturgicznych po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyłamy opłatnie cenniki

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

Miejsca gospodyni na większej plebanii poszukuje osoba, licząca lat 37, znająca się bardzo dobrze na kuchni i na wszystkiem, co wchodzi w zakres gospodyni. Adres: w domu Katarzyny Wachulskiej w Grybowie.

Posady gospodyni na plebanii poszukuje osoba w średnim wieku, wdowa po nadstrażniku skarb., znająca się dobrze na gospodarstwie. Adres: Agnieszka Matkowska, Panieńska 14. we Lwowie

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik.
Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.